

Brakuje medyków, obłożenie 100 procentowe

Data publikacji: 27.11.2020 11:00

Szpital Śląski w Cieszynie dziewięć miesięcy walczy z koronawirusem. I choć lekarzy jest jak na lekarstwo, a medyków każdej profesji brakuje przez 9 miesięcy udało się tu pomóc o wiele większej liczbie poszkodowanych przez COVID-19, niż zakładano.

Czesław Płygawko, Dyrektor Szpitala Śląskiego w Cieszynie. fot. Sylwia Pieczonka/powiat cieszyński

Dziś Szpital Śląski w Cieszynie ma 100 procentowe obłożenie jeśli chodzi o łóżka przygotowane dla chorych na covid. - **Zgodnie z decyzją Wojewody Śląskiego jesteśmy zobowiązani do prowadzenia i utrzymywania 65 łóżek przeznaczonych dla pacjentów chorych na covid-19, w tym 12 łóżek mamy z dostępem do respiratora, czyli tzw. łóżek OIOM-owych. Na chwilę obecną mamy zajęte wszystkie łóżka, zarówno zwykłe, jak i te z dostępem do respiratorów. Od samego początku hospitalizujemy więcej pacjentów, a w najtrudniejszym momencie było to 93 pacjentów „covidowych”. To świadczy o tym, że wykonujemy więcej świadczeń dla większej liczby pacjentów, aniżeli wynikałoby to z decyzji wojewody. Jest to spowodowane faktem, że trafiają do nas pacjenci przywiezieni przez system ratownictwa medycznego, jak również przyjmujemy chorych ze skierowania od lekarza rodzinnego, ponieważ nie mamy ich, gdzie odesłać. W związku, z czym dostawiamy dodatkowe łóżka, robimy dodatkowe podłączenia do tlenu i wszystkich potrzebujących naszej pomocy przyjmujemy do leczenia szpitalnego** – mówi Czesław Płygawko, Dyrektor cieszyńskiego szpitala.

Od początku pandemii w szpitalu przewinęło się kilkuset pacjentów z rozpoznaniem koronawirusem, którzy zostali hospitalizowani. Co najmniej drugie raz tyle chorych trafiło na tzw. izbę covidową, gdzie zostali skonsultowani. Po wykonaniu stosownych badań potwierdzających zakażenie, w tym np. specjalistycznej tomografii komputerowej, byli kierowani do leczenia domowego lub do izolatorium.

Prócz wyzwań związanych ze stworzeniem miejsc dla pacjenta zakażonego COVID-19, który tego potrzebuje, szpital cały czas zmagają się z brakami kadrowymi. - **Personel odczuwa już zmęczenie trwającą pandemią. Od marca tego roku pracujemy w stanie podwyższonej gotowości obowiązkowo przyjmowania pacjentów zakażonych patogenem SARS-CoV-2. Wszystko się odbywa w oparciu o tę samą obsadę. Trafiają się nam też zachorowania wśród personelu, niewynikające z zakażeń szpitalnych, ale po prostu przyniesione z domu. Kwarantanny, do których z tego tytułu wpadają nasi pracownicy, bądź też z powodu zachorowania członków rodziny, to wszystko powoduje, że powstają duże braki kadrowe – rozkłada ręce dyrektor i dodaje, że nawet gdyby nie epidemia to i tak problem kadrowy istniałby w szpitalu, choć paradoksalnie chorych jest mniej... Sytuacja, z jednej strony sprawiła, że jest mniej innych pacjentów. W czasach przed „covidem” dziennie hospitalizowaliśmy średnio od 430 do 470 pacjentów. Obecnie ta liczba rzadko przekracza 200 pacjentów, ale są to pacjenci wymagający innego podejścia, szczególnego traktowania. Stworzenie 65 łóżek „covidowych” wymogło na nas ograniczenia liczby łóżek szpitalnych, dostępnych. Pomimo tego szpital nadal przyjmuje innych pacjentów. Obecnie w szpitalu nie mamy czteroosobowych sal, analogicznie porównując do sytuacji sprzed pandemii. Najczęściej mamy sale jednoosobowe, po to, ażeby w sposób bezpieczny dla pacjenta i personelu mogliśmy zajmować się pacjentem „covidowym”** – stwierdza.

Dlatego potrzebna jest każda para rąk, a ta z uprawnieniami medycznymi jest dziś na wagę złota, dlatego też dyrektor wystosował apel o pomoc. - **Zwracam się z apelem do wszystkich medyków, do osób wykonujących zawody medyczne, o rozważenie podjęcia współpracy w Szpitalu Śląskim w Cieszynie, czy poprzez dodatkowe dyżury, czy podjęcia pracy. Mój apel dotyczy zarówno personelu lekarskiego, jak i pielęgniarzkiego, ratowników medycznych oraz personelu pomocniczego. Potrzebujemy we wszystkich tych grupach zawodowych dodatkowego wsparcia po to, żeby trochę odciążać nasz personel, który obecnie pracuje na granicy wytrzymałości fizycznej. W tej chwili jest potrzebna każda para rąk, z doświadczeniem, z prawem wykonywania zawodu medycznego. Co ważne, korzystamy również z pomocy personelu pomocniczego** - mówi Czesław Płygawko.

Takiego, jak na przykład Wojska Obrony Terytorialnej. Żołnierze pomagają na naszym najcięższym oddziale

anestezjologii i intensywnej terapii przy obsłudze pacjentów. Pracują także, jako triażystki na SORze, to tam zwiększyła się potrzeba dodatkowych rąk do pracy, bo każdy pacjent wymaga testowania. Jad dodaje dyrektor, sprawdzają się do tej pory podjęte działania – takie jak wykonanie specjalnej pracowni kontenerowej TK i RTG dla pacjentów covidowych. - **Nie wyobrażam sobie funkcjonowania szpitala w roli, którą nam przypisano, czyli do przyjmowania pacjentów zakażonych, bez tak zwanej alternatywnej ścieżki diagnostycznej. Dzięki pracowni kontenerowej TK i RTG mamy możliwość w sposób bezpieczny dla personelu, jak i dla innych pacjentów, wykonywania kilkudziesięciu badań TK dla pacjentów chorych, bądź z podejrzeniem zakażenia koronawirusem**- mówi dyrektor.

Szpital zakupił również własny aparat PCR, choć i tu pojawiły się schody. - **Sam sprzęt rzeczywiście, sprawdził się u nas. Niestety problemem jest limitowany dostęp do testów. Firmy, które mają monopol na dystrybucję testów, prowadzą przedziwną politykę ich dystrybucji. Gdybyśmy nie mieli tego aparatu, czas oczekiwania pacjenta na przyjęcie do oddziału bądź na postawienie prawidłowej diagnozy, wynosiłby jak na początku epidemii kilka dni. Teraz odbywa się w ciągu kilkudziesięciu minut, a w najgorszym przypadku do kilku godzin** – dodaje.

Od początku epidemii nie brakowało osób, które doceniają i wspierają działania cieszyńskiego personelu. - **Po tych blisko 9 miesiącach funkcjonowania w stanie epidemii, dzięki uruchomieniu wielu, przeróżnych społecznych akcji wspierania naszego szpitala przez osoby fizyczne, poprzez podmioty i przez instytucje, nasz szpital został dobrze wyposażony zarówno w środki ochrony indywidualnej, jak i w sprzęt niezbędny do udzielania świadczeń, a to w szczególności dotyczy możliwości udzielania pomocy pacjentom zakażonym. Wielokrotnie podkreślałem, że gdyby nie spontaniczna, szybka akcja pomocy naszemu szpitalowi na wiosnę w postaci wpłat bezpośrednich, bądź też konkretnych darów rzeczowych takich jak sprzęt jednorazowy, atestowany, jak również duże zakupy sprzętu diagnostycznego - respiratory czy inny sprzęt medyczny pomocny przy diagnozowaniu i leczeniu chorych, nie mam pojęcia, jakby wyglądała nasza aktualna sytuacja** – mówi z nostalgią Czesław Płygawko.

A aktualna sytuacja szpitala nie jest różowa. Jak wszystkie tego typu placówki zmagają się one z brakiem funduszy i zbyt dużą liczbą zadań, przy braku rąk do pracy. - **Sytuacja wszystkich szpitali w kraju jest zła. Na tle tej złej sytuacji szpitale powiatowe, takie jak nasz, są w najgorszej sytuacji, ponieważ nałożono na nas najwięcej obowiązków dotyczących przyjmowania oraz zajmowania się pacjentami covidowymi. Oczywiście, równocześnie z tym nie poszły adekwatne środki finansowe. Na razie są złożone pewne obietnice. Dodatkowym, niedobrym aspektem tej sytuacji są składane przez Ministra Zdrowia oraz przez innych polityków obietnice dotyczące dodatkowego wynagrodzenia dla pracowników mających kontakt z pacjentami „covidowymi”. To są, na razie obietnice bez pokrycia, ponieważ nie ma żadnych przepisów wykonawczych. Trzeba zauważyć, że nie ma w przepisach dokładnie wskazanej podstawy prawnej, komu należą się te środki i w jakiej wysokości. Rozbudzone w ten sposób słuszne oczekiwania pracowników są artykułowane niesłusznie w stosunku do dyrekcji szpitala** – rozkłada ręce.

Szpital Śląski w Cieszynie funkcjonuje na drugim poziomie zabezpieczenia, czyli ma zajmować się leczeniem pacjentów z pełnymi objawami zakażenia koronawirusem. - **Naszym obowiązkiem jest utrzymywanie 12 miejsc z dostępem do respiratora przeznaczonych dla najcięższych przypadków. Obecnie, do tego systemu, do przyjmowania i leczenia pacjentów, systematycznie włączane są również inne szpitale z terenu naszego regionu. Na szczęście taka sytuacja pojawiła się w Bielsku-Białej oraz włączył się również szpital w Żywcu, gdzie będą przyjmowani pacjenci w poważnym stanie. Niezależnie od tego, zostały utworzone izolatoria do przyjmowania pacjentów w cięższych stanach** – tłumaczy dyrektor cieszyńskiego szpitala.

Wiele osób leczy się w domach. - **Powszechną praktyką jest również to, że pacjenci najlżej zakażeni, w stanie najlżejszym, mogą leczyć się w domu pod nadzorem lekarza rodzinnego, czego potwierdzeniem są działania systemu ratownictwa medycznego. Zespoły ratownictwa medycznego pozostawiają w domu do dalszego leczenia znaczną część pacjentów po należytych zabezpieczeniu medycznym z informacją, że w przypadku jakiegokolwiek pogorszenia się stanu zdrowia, taki pacjent niezwłocznie zostanie przewieziony do szpitala** – dodaje Czesław Płygawko.

KOD/mat.pras.